Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 28. Nowy Targ, dnia 8. lipca 1923 r. Rok XI.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu. — „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, Gimnazjum, administracji: RYNEK 4, I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź.

Cena pojedyn. numeru 600 Mk.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 6000 Mp. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Kilka uwag po egzaminach.

Co roku odbywają się egzamina wstępne do gimnazjum i to dwojakie: do klasy pierwszej i do klas wyższych. W ostatnich latach daje się spostrzec przesunięcie coraz silniejsze z klasy pierwszej na wyższe, bo jeżeli dawniej najwięcej uczniów zdawało do klasy pierwszej, a tylko bardzo niewielu do klas wyższych to obecnie coraz mniej zdaje do klasy pierwszej, a coraz więcej do klas wyższych.

Dzieje się to na podstawie tak zwanej podbudowy, która ma zastąpić niższe gimnazjum. Stare gimnazjum w państwach zaborczych miało 8 klas, a nowe polskie ma właściwie tylko 5 klas t. j. zaczyna się od dawnej czwartej. Trzy niższe klasy gimnazjum dziś mogą mieć trojaką formę: albo dziecko po czwartej klasie powszechnej zostaje na wsi i uczy się jeszcze 3 lata, aby po siódmej klasie zdawać do czwartej dawnej gimnazjalnej względnie dzisiejszej pierwszej, albo przenosi się do sąsiedniego miasteczka do szkoły wydziałowej, gdzie kończy siódmą i z niej zdaje do gimnazjum, albo też może wprost po czwartej klasie wiejskiej czy miejskiej przejść do egzaminu wstępnego do gimnazjum.

Przed końcem roku szkolnego rozeszły się poważne wieści z kół nauczycielskich, że już tego roku ministerstwo oświecenia przystępuje do zwinięcia pierwszej klasy gimnazjalnej, a dzieci zostaną bądźto w piątej powszechnej bądźto w pierwszej wydziałowej. Rodzice, chcący później oddać swe dzieci do gimnazjum tą wieścią słusznie się przerazili, bo zdawali sobie sprawę z różnicy między nauczaniem w gimnazjum, a w szkole powszechnej.

W szkołach powszechnych zmienił się tylko plan, ale nie zmieniły się siły nauczycielskie ani pomoce naukowe. Jest w Polsce przerażający brak nauczycieli szkół powszechnych, a więc nie może się zwiększyć po wsiach liczba nauczycieli; na gabinety przyrodnicze, fizykalne, geograficzo historyczne, państwo dziś nie ma pieniędzy i długo jeszcze mieć ich nie będzie, przeto mimo zmiany planów nauka właściwie bez gabinetów i pracowni zmienić się nie może.

Tymczasem każde dawne gimnazjum w porównaniu ze szkołą ludową jest wspaniale zaopatrzone w gabinety; pracownie z braku fabryk i pieniędzy są dopiero i tu w zawiązku, ale dziecko przynajmniej może widzieć dobre okazy zwierząt, globusów, atlasów, maszyn, przyrządów. Nadto w gimnazjum jest dostateczna ilość fachowych sił profesorskich. Dziecko zostając w piątej klasie na wsi ma tylko jednego nauczyciela bez gabinetów, a często bez książek o które coraz trudniej, a dziecko w gimnazjum ma do każdego przedmiotu osobnego fachowego profesora z całym doborem pomocy naukowych i ćwiczeń. To też wyniki nauki powszechnej a gimnazjalnej muszą być bardzo różne.

Rodzice, którzy przyprowadzili dzieci do egzaminu często byli przerażeni wynikiem. Słyszało się skargi: „Tak się dobrze uczył na wsi, pani chwaliła go bardzo, a tu przepadł z dwóch czy trzech przedmiotów". Rodzice nie zdają sobie sprawy z drugiej okoliczności, a to że dzisiejsza podbudowa ma niejednolite plany naukowe; inny jest zakres nauki w trzech

równorzędnych klasach tj. piątej powszechnej, pierwszej wydziałowej i pierwszej gimnazjalnej. Uczeń, który ma po siódmej klasie powszechnej przejść do czwartej gimnazjalnej, winien przed rokiem dokładnie się wywiedzieć, jakie są plany ministerjalne dla gimnazjum i winien w ciągu roku uzupełnić różnicę między planem powszechnym a gimnazjalnym, inaczej nie może się dziwić, jeżeli przy egzaminie przepadnie. Tak samo z innych klas. I tu winy nie ponosi dziecko, ale rodzice, którzy jako starsi nie dbają się poinformować zawczasu w gimnazjum, a potem czynią niesłuszne wyrzuty dziecku; doszła nas wiadomość, że jedna matka wiejska obiecywała nieudany egzamin odbić na swoim synku, tyle jeszcze u nas ciemnoty i niedbalstwa. Musimy tu stwierdzić z całą stanowczością, że dyrekcja i całe grono profesorskie zawsze każdemu z usłużnością udziela wskazówek, o ile się o nie zgłasza ktoś w gimnazjum.

Podbudowa będzie z każdym rokiem więcej wchodzić w życie i corocznie będzie więcej dzieci do klas wyższych, dla których na egzamin musi się wyznaczyć osobny dzień. Jeżeli rodzice nadal zaniedbają zasięgnąć wskazówek co do wymagań przy egzaminie gimnazjalnym, to coraz większa liczba uczniów musi przepadać, gdyż wymagania będą dokładniejsze i klasyfikacja surowsza, gdyż nie wolno nam poziomu naukowego w gimnazjum obniżać, aby się też z nim nie obniżyła ogólna kultura narodowa.

Tym artykulikiem apelujemy do duchowieństwa i nauczycielstwa, które odgrywa poważną rolę w nasyłaniu do gimnazjum doborowego materjału, aby raczyli pouczyć rodziców, którzy gazety nigdy nie czytają, o większych wymaganiach naukowych w gimnazjum niż w szkole powszechnej, żeby potem rodzice i dzieci nie mieli zawodu.

Przegląd polityczny.

Najważniejszym obecnie wypadkiem w Polsce jest ustąpienie p. Grabskiego ze stanowiska ministra skarbu. Na jego miejsce został mianowany ministrem skarbu pan Hubert Linde były minister poczt, a obecnie dyrektor Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Nominacja ta przyszła poniekąd niespodziewanie. Sprawa ustąpienia p. Grabskiego z zajmowanego stanowiska nie była już od pewnego czasu tajemnicą, ale nikt nie wymieniał jako następcy p. Lindego. O nowym ministrze wyraża się prasa rozmaicie, nikt jednak nie wyraża się ujemnie. Znany jest jako człowiek bardzo prawego charakteru pracowity nie zaangażowany nigdzie zbytnio politycznie, ale czy podoła tak trudnemu stanowisku, jakie objął obecnie, nie można ocenić z dotychczasowej jego działalności. Stanowisko to jest tem trudniejsze dlatego, że dla naszego Ministra Skarbu nie dosyć jest poznać przyczyny tak zastraszającego wprost spadku naszej waluty, ale trzeba mieć tą siłę, aby Sejm nasz jak najenergiczniej zechciał się zająć

WŁADYSŁAW ORKAN.

NA SOŁTYSTWIE.

(Wyjątek z powieści »Kostka Napierski«.)

III.

(Dokończenie.)

Tedy Marszałek się ozwał:

— Dziękuję wam za wypowiedzi otwarte. Więcej nawet te mi przypadły do smaku, które przeciw memu zdaniu zdawały się mówić. Człek, moi mili, mylny jest i do śmierci się nie przeuczy. Wiele może on przez swój, z jednego doświadczenia zrodzony pogląd pominąć. Zachęta i zgoda wszystkich utwierdzać może go w błędzie — sprzeciwy zasię każą mu się w sobie zastanowić i tor działania sprawdzić. Jakbądź widzę, wszystkim leży na sercu przemiana, wszystkich nas jednoczy mocna wola: walka o prawo. Drogi każdy może widzieć różne — byle cel jednał. To na dziś dość. Bo skoro walka się zapocznie — posłuch już prawem.

Łomot kopyt doleciał z podworca.

— Oto i pułkownik! — przerwał Marszałek. Żywo naprzeciw w sień pomknął.

W zmierzchu wieczornym świetlicy gazdowie poruszeni na wejście onych czekali.

Za moment też Łętowski wprowadził gościa.

— Niech żyje nasz pułkownik! — zahuczała izba. —

Służebna wniosła kaganki, zawiesiła je w rogach na ścianie.

Przy świetle rozniecenem Marszałek radę przedstawiał — podług starszości, koleją.

— Miło mi Wmościów... Słyszałem już... wiem... — ujmował serca słowem grzecznem Kostka i dłoń drobną podawał w uściski mocne, ufne.

— Ich Miłość siądą — poprosił Marszałek, wskazując krzesło przy stole.

— Cóż panowie uradzili? — spytał, usiadłszy Kostka. —

— Rada krótka. Jako było rzeczonem, tako i jest. Naród w gotowości, czeka jeno wezwania.

— Na jakie siły liczyć można?

— Oto jest raport — wskazał Łętowski papiery. I gdy Mientus kaganek ze ściany podał, wymieniać koleją począł. — W drużynie Sawki ludzi dwiesta.

już na dobre naprawą złego. Tu trzeba koniecznie poświęcić wszystkie względy partyjne czy interesy pewnych grup, a pamiętać tylko o ratunku całego państwa. W warunkach takich jak dotąd nie pomoże nam żaden minister skarbu, bo nikt nie jest cudotwórcą. Pierwszym warunkiem podniesienia naszego pieniądza jest zaprzestanie bicia coraz to nowych banknotów. Aby zaś do tego dojść nie dosyć jest uchwalać, coraz to nowe podatki, które zresztą przechodzą w sejmie nie z tym pośpiechem, jakiego wymaga nasze katastrofalne położenie, ale musimy sobie raz powiedzieć, że będziemy naprawdę oszczędni na każdym polu i w każdej dziedzinie, że nie będziemy mnożyli coraz to nowych wydatków i domagali się coraz to nowych kredytów zanim nie wejdziemy na dobrą drogę. Tu właśnie leży cała trudność każdego naszego ministra skarbu i czekamy, czy p. Linde da sobie z tem rady. My dzisiaj robimy wrażenie gospodarza, który na odziedziczonym gruncie stosuje wszystkie najnowsze metoty rolnictwa i orze i okopuje i używa wszystkich nawozów sztucznych, ale zapomniał przedewszystkiem odwodnić swoje pola, a kwaśna rola chłonie wszystko bez pożytku, sam zaś gospodarz ma coraz bardziej pustą kieszeń.

Stosunek nasz do Gdańska nie poprawił się zupełnie. Gdańszczanie kpią wprost z nas, a ostatnio przyjmują naszych dezerterów wojskowych do służby w swojej policji.

Ostatnie wizyty marszałka Focha i rumuńskiej Pary Królewskiej nie były oczywiście dla przyjemności. Zdaje się, że miały one na celu przedewszystkiem usposobić nas tak, abyśmy już raz przecie weszli w związek tak zwanej małej ententa t. j. Rumunji, Czech i Jugogosławji. Nam się tam jednak zupełnie nie spieszy. Wprawdzie dąży do tego nasza serdeczna sojuszniczka Francja, a także i Rumunja, z którą ścisłe węzły przyjaźni pogłębiła ostatnio wizyta pary Królewskiej w Polsce, ale jak nie wyrzeczemy się za żadną cenę naszego przymierza z Francją, tak też musimy baczyć i na to, co dla nas jest korzystnem. Mamy dwóch śmiertelnych wrogów t. j. Niemcy i Rosję i w tym kierunku ubezpieczać się musimy. Z tego też powodu nasze interesa popychają nas do przymierza ścisłego z Rumunją, a także z państwami bałtyckiemi t. j. Łotwą i Finlandją, którym równa grozi niebezpieczeństwo. Na małą antentę, a więc i na przystąpienie do niej przez nas patrzą krzywem okiem Włosi, dalej nie mamy powodu występować nieprzychylnie przeciw Węgrom, przeciw którym także ten związek jest skierowany, a pomocy wrazie starcia z Rosją nie możemy się spodziewać z tej strony żadnego. Przecież pamiętamy jakie stanowisko zajęła Czecho-Słowacja w naszej wojnie bolszewickiej nie pozwalając przewozić do nas ani jednego naboju karabinowego. Ci sami Czesi postarali się na konferencji pokojowej w Paryżu o przyznanie im Rusi zakarpackiej, aby stworzyć sobie korytarz do Rosji i zupełnie swych dążeń się nie wyrzekli, a to stanowisko zagraża naszemu posiadaniu Małopolski wschodniej. Zresztą dobrze wszyscy wiemy, jacy to są życzliwi sąsiedzi. Ostatnimi czasy prasa ich urzędowa

---

W Czepcowej drużynie sto. Pod Łukaszczykiem sto dwaścia. Zwerbowanych, którzy do czasu w domu przyostali, będzie nad tysiąc. Mało tego nie dużo. Ale pospolitego narodu, gdy hasło ruszenia padnie, zbiere się kilka tysięcy. Oto somsiedzi zaświadczą — wskazał ławy — gotowość swoich osiedzi.

— Gotowi są — przyświadczyły głosy.

— Odkazowali też do mnie wójcia z Zawoji, że dziedziny, od Jordanowa, od Żywca, że — gdy czas pozwania przyjdzie — razem z gminami ruszą.

— A czy od Pcimia głosił się kto ?

— Byli, byli. Tam duża poruszka sie stroi. Jakiś ksiądz rektor — powiadają — ich pobudził. Ale to biedne, nędzne. — Tam wybaczcie ich Miłość, w płócienkach samych chodzą — objaśnił z ławy Nowobielski.

Kostka papiery przeglądał.

— Tu jest — wskazał Łętowski — wykazane, kielo dla drużyn wydano : owsa, mąki, chlebów gotowych, soli, gorzałki przepalanej, piwa . . . To musi być zapisane, by utraty niczyjej nie było, bo to dla pospólnej sprawy.

— Wszystko w porządku — zamknął wykazy Kostka. — Dziękuję, panie Marszałku — podał dłoń Łętowskiemu. — I Wmościom dziękuję za pomoc — zwrócił się ku ławom. — Kiedy Widzę was tu razem zgromadzonych, najpoważniejszych mężów z okolicy sprawie poczętej wiernych i zaufanych, tedy skorzys tam z momentu dobrego, by w zaufaniu słów kilka dotyczących sprawy, powiedzieć Jak wam panowie wiadomo, werbunek na tej tu ziemi podjęty jest, na podstawie listów przypowiednich, dla obrony granic tych odkrytych przeciw spodziewanemu od Węgier najściu Rakoczego. Zapewne też pan Marszałek wyłuszczył panom dalszy cel akcji.

— Wiedzą, wiedzą — potwierdził Łętowski.

— Więc nie obcem wam jest, iż obecna potrzeba wschodnia, a to wojna z ukraińskim hetmanem Chmielnickim, powołała wszystką szlachtę ku osłonie Rzeczypospolitej. Tama owa — jak ze wszystkiego widno — naporu żywiołu nie wytrzyma. Przed ludem polskim w tym momencie trzy leżą prace : obrona odkrytych granic — otrząśnięcie się z niewoli szlachec kiej — i wraz stanięcie siłą zwartą przeciwko zalewowi żywiołu wschodniego. Nadto to wielkie zadania na jeden czyn . . . Lecz — na Boga ! — takimi czynami wkracza się na arenę dziejów ! Lud musi w jednym dniu odrobić wieki ! Musi tym czynem pokazać, że

nie szczędzi wprost grubijańskich ataków na nas. Jugosławia też zawsze była i zostanie przyjaciółką Rosji i tam szukać będzie poparcia. Tak to więc nasz Minister spraw zagranicznych musi się dobrze napocić, aby wilk był syty i koza cała.

Niemcy w dalszym ciągu nie chcą płacić odszkodowań Francji i starają się wszelkimi siłami, aby z obsadzonego terenu Francja wyniosła jak najmniej korzyści, a wyłożyła jak najwięcej kosztów. W tym celu organizują ciągłe strajki, bunty, zamachy, wysadzają pociągi lub tory kolejowe, ale też i Francja dusi ich i gniecie porządnie. Zdaje się potrwa to jeszcze długo, zanim przyjdzie do jakiej ugody.

W Rumunji i Bułgarji także jeszcze nie wszystko w porządku ciągle tam coś wre, ot świat się jeszcze nie uspokoił po ostatniej wojnie, jeszcze się burzy i kipi i nie wiadomo jak prędko nastanie znowu pewność pokoju.

Zresztą wszędzie zaczyna się tak zwany czas ogórkowy, tylko nie wiadomo jaki to będzie kwas z tych ogórków, jak już ukisną.

Listy.

Czarny Dunajec, dnia 26. czerwca 1923.

Przemytnictwo z przymusu.

Gdy przed niedawnym czasem była rozstrzygana w Sejmie sprawa zaprowadzenia monopolu tytoniowego w Polsce wywoływała ostre spory, zatargi, podejrzenia w zwalczających się nawzajem stronnictwach, przypominam sobie, że przeciwnicy wprowadzenia monopolu opierający się usilnie zaprowadzeniu monopolu wykazali między innemi także te obawy, że przy naszej nieprawnej i niedołężnej jeszcze administracji ludność w razie istnienia monopolu nie będzie mogła nabywać potrzebnych ilości tytoniu.

Przewidywania przeciwników monopolu bardzo rychło się sprawdziły. Już rok upłynął od uchwalenia tej ustawy, a ludność góralska na Podhalu, prawie nigdy w trafice paczki „habryki" zdobyć nie może. Na skutek starań niektórych posłów chłopskich pozwala wprawdzie Ministr. Skarbu uprawiać tytoń dla własnej potrzeby, lecz pozwolenia te prawie co roku nadchodzą z opóźnieniem, a przytem ludzie nie umieją wyrośniętego „tabaku" należycie przyprawić i zatruwają sobie organizm zielonym tytoniem zawierającym znaczne ilości szkodliwych dla zdrowia materji. Nie jest to jeszcze cała bieda. Nałogowi fajczarze, których więcej na Podhalu niż gdzieindziej, nie mogąc kupić w żadnej nadgranicznej trafice tytoniu fajkowego przekradają się przez granicę na czeską Słowaczyznę i tam nabywają tytoń czeski. Najczęściej za korony uzyskane ze sprzedaży jaj lub masła, które się im udało z Polski przemycić.

Przy powrocie tych ludzi do domu polska straż celna („t. zw. zieloni") wykonująca obowiązki pilnowania granicy, konfiskuje gazdom każdą ilość niesionego tytoniu czeskiego. Nie tylko tytoń drogo zapłacony czeskiemi koronami przepada, ale ludzie ci narażeni są w dalszym ciągu na śledztwa i kary pieniężne,

---

wart wolności. A rzecz jest osiągalna — gdy o te myśl ją obejmuje. Myśl rozwidnia drogę — duch idzie, przodem — wola pełni. Nie dojrzą może górności tej sprawy oczy nizinne. Wam to, skrzydlatym orłom skalnym, dane przodownictwo w czynie. Abyście przez mgłę zamętu widzieli wciąż niegasnący wysoki cel . . . — Przed jednem chcę was przestrzec. Zapewne zdarzy się wam spotkać ludzi nieznanych, lirników, którzy wieści nowotne siać będą, uszom chłopskim ponętne. Wiedzcież tedy, iż to ów hetman kozacki, za prawem wojny, a chytrością swoją ludzi tych wszędy po Polsce rozesłał, aby nieśli odeń ludowi polskiemu rzekome wyzwolenie. Posłuchu wieściom tym nie dajcie. Nie może iść wyzwolenie od powodzi, która potopem zagraża. Wolność, skarb nieoceniony, nie bywa darem sąsiada. Własną krwią i trudem własnym musi być zdobyta. — Tedy to jeszcze powiem. Jeśli gdzie lud nieopatrznie da się onym podmowom poruszyć — aby więc nie było pomyłania, a dla nieświadomych wniosku, iż nasza sprawa z tamtą jest w pojedni, taki ma być naszych ojawień znak: wieniec ze świeżej wiośnianej choiny, utwierdzony wysoko na tyce. Jako wolność i pęd życia nowego niesiemy, W dzień zaś wystąpienia, wszystkie wsi i dziedziny, które z nami się oświadczą, mają chaty zielenią umaić. Bowiem to ma być święto Ducha, który między lud zstąpi.

Przestał Kostka, i cichość nastała w świetlicy Łętowski spytał.

— Jakie hasło i czas ruszenia?

— Ogień na Trzech Koronach, widny na całem Podhalu, oznajmi czas ruszenia.

Powstał. —

— Pana Marszałka Łętowskiego mianuję pułkownikiem sił, które się tu w Czarnym Dunajcu zgromadzą.

— Ich Miłość . . . — skłonił się Marszałek.

— Dziękujem panom wszystkim — miał się ku żegnaniu.

— Ich miłość nie pogardzą — zakaskę w mojej chacie prostej . . .

— Czas na mnie — odrzekł Kostka. — Ale — przydał z uśmiechem — jeśli pan pułkownik prosi . .

Usiadł z powrotem.

Łętowski w sienie pomknął, — niebawem wrócił z dzbanem i kubkami. Za nim weszły dwie niewiasty, niosąc na tacach glinianych: chleb, bryndzę, kołacze, sery. Skłoniły się przed Kostką, gdy sołtys je przedstawił:

A wszystko to niepotrzebne kłopoty dla ludności i robota dla straży celnej i urzędu celnego w Czarnym Dunaju u, bo gdyby ludność mogła u siebie kupić tytoniu nie narażałaby się na przemytnictwo z Czecho-Słowacji tem więcej, że tam tytoń nie jest tańszy jak u nas.

Sprawę polecam uwadze P. P. Posłów z tutejszego okręgu, bo przemytnictwo z braku naszego tytoniu nadgranicą nie ustaje i będzie się dalej rozwijać, o ile właściwe czynniki nie spowodują nadsyłania do trafik stale dostatecznych ilości tytoniu. Tymczasem słyszy się często niepochlebne uwagi zwłaszcza od ludności orawskiej o naszych porządkach monopolowych.

St. O.
w Czarnym Dunajcu.

Czarny Dunajec 3. lipca 1923.

Jubileusz 25 lecia kapłaństwa obchodził Ks. Jan Smółka, proboszcz z Odowa, bardzo uroczyście w niedzielę, 1-go lipca w Czarnym Dunajcu. Skromny, pracowity i znany ze swej działalności w kościele i między ludem proboszcz przybył tu gdzie się urodził, gdzie się zaczął kształcić, gdzie odprawił pierwszą mszę św., aby w cichości podziękować Panu Bogu za otrzymane łaski. Lecz kto kocha lud, tego i lud kocha i chce uczcić. To też wśród zieleni, wieńców w wspaniałej procesji z plebanji wszedł solenizant do kościoła, który zapełniony był po brzegi rodakami z Czarnego Dunajca i sąsiednich parafji. Podniosłe kazanie wygłosił Ks. Kanonik Buzała z Niegowici. Podczas mszy św. śpiewał chór mieszany z Cz. Dunajca. Na procesji było widać księży kolegów i wychowanków jubilata, którzy zjechali z Podhala i z dolin.

Po południu zacny Jubilat przyjmował życzenia od dzieci, młodzieży i krewniaków w swoim rodzinnym domu. Potem młodzież tańczyła zbójnickiego i śpiewała góralskie pieśni ku wielkiej uciesze księży przybyłych z dolin. Ks. Jubilat w swej przemowie zachęcał ojców i matki, aby korzystały ich dzieci ze szkół, aby wysyłali je do wyższych szkół do gimnazjum i seminarjum w Nowym Targu i do szkół zawodowych.

Na zakończenie imieniem rodziny i krewnych zebranych podziękował Ks. Jubilatowi za życzliwość ku rodzinie Ks. Zasiawniak z Ruszczy i życzył mu doczekać złotego, a potem djamentowego jubileuszu. Niech żyje Ks. Podhalaniec!

Suche, dnia 28. czerwca 1923.

Wieczorek dzieci szkolnych ze Suchego.

Po rocznej nauce w dawnych szkołach ludowych odbywał się przed rozdaniem świadectw popis, zwany „jagzaminem". Nauczyciel z dziećmi przybierał salę zielenią i kwiatami, dzieci przychodziły ubrane odświętnie zgromadzali się gorliwie ojcowie i matki, wszystkie władze przysyłały swych przestawicieli. Dzieci czytały, rachowały, śpiewały, deklamowały i nawet starsi ludzie doznawali wzruszenia na widok tego popisu i chwilę spędzoną w szkole uważali za bardzo przyjemną i pożyteczną. Teraz popisów niema, a jednak dzieciom za roczny wysiłek należy się może coś więcej oprócz te-

---

— To moja żona druga, Stopkówna z domu. A to córka z nieboszczki, Anna.

Witał je Kostka serdecznie i siedzieć prosił. Wymówiły się wdzięcznie zajęciami.

Łętowski porozlewał sławne wino węgierskie do kubków, porozdawał gazdom, poczem ujął swój kubek:

— Na cześć i zdrowie Ich Miłości, tymczesnego pana pułkownika, który z wysokich gniazd ku nam lichym zstąpił, aby nas na światło wywieść. Niech żyje! Niech nas prowadzi!

Zebrani, wstając, powtórzyli okrzyk.

Na to, jakby wywołany, zjawił się w progu stary kobziarz grajek. Głęboki ukłon ku stołowi dawszy, podszedł zwolna ku skrzyni, sparł się na niej i jął dziwny istrument nastrajać.

Łętowski podał staremu kubek wina, poczem nalewał dalej w okrąg, raczył gościnnie, prosił.

Kobziarz rozpoczął granie. Zrazu próbował fujarki, siły miechu — wreszcie poprawił się na skrzyni wziął oddech i podjął nutę.

Proste ubogie to było, ale dziwnie swą wyspowiedzią o dawnych, minionych czasach niewolące. Stłumione tony fujarki snuły opowieści smętne, jak przy dogasającej gdzieś w kolebie watrze:

O dziewczynie, która pasła wołki pod jaworem, gdy się zjawił on: los jej i nieszczęście, to o Janicku zbójniku, przez zdradę kochanki w komorze liptowskiej porubanym, o śmierci grafa słowackiego Lukasa z Orawy, któremu król budziński z pozdrowieniem wino zatrute przysłał, to o wielkim morawskim kneziu Światopełku, którego włada po morze hrwalskie sięgała...

Szła nuta prostej fujarki w coraz to dalszą, odleglejszą przeszłość.

Czar zwolna obejmował Kostkę. W zasłuchaniu urocznem patrzał na wida kobziara — na tę swietlicę kagankami słabo rozwidniałą — na rząd obrazów, złocących się w górze pod powałą — i na tych nieruchomo siedzących herdsów, których oczy gdzieś daleko w przeszłość za nutą staroświecką poszły.

Stanęły mu oto jawą: dawne słowiańskie posiady, drewniane świetlice knezie, bardy wędrowe i chrobackie siwowłose woje. Koniec.

go półarkusza, które dziecko przyjmuje ze drżeniem serduszka. To też nauczyciele gorliwi dla dzieci przygotowują nagrodę w postaci wieczorka, na którym dzieci mogą się ubawić i uweselić. Taki szkolny wieczorek urządziła P. Tatarówna ze Suchego w Poroninie. W sali Kółka rolniczego gustownie przybrana scenka bawiła oczy małych widzów z okolicznych szkół w sobotę wieczór. Na drugi dzień przedstawienie powtórzono dla szerszej publiczności, wśród której znalazła się wycieczka Chóru ludowego z Nowego Targu. Młodzi amatorzy doskonale się przygotowali; śpiewy wypadły tak poprawnie, że budziły podziw wyćwiczonych chórzystów, deklamacja i gra były bez zarzutu i reżyserki (pp. nauczycielki) za swoje trudy miały pełną zapłatę w świetnie udanym wieczorku. P. Szopińska deklamowała nadprogramowo „Koncert Jankiela“, a Chór nowotarski odśpiewał kilka pieśni na głosy, zbierając huczne oklaski. Nowotarskich gości zdziwiła obojętność mieszkańców Poronina na takie umysłowe rozkosze jak przedstawienie, gdyż sala niezbyt szczelnie się zapełniła. Po przedstawieniu w ścisłem Kółku chórzystów nowotarskich i ochotników poronińskich odbyła się pogawędka, a potem długi szereg pieśni prawie aż do nadejścia pociągu o północy. Umyślnie na koniec do tego więcej niż skromnego sprawozdania trzeba zostawić dwie rzeczy najciekawsze. Goście nowotarscy zwiedzali warsztaty kilimkarskie w Suchem i podziwiali roboty, a największej przyjemności doznali, słuchając wieńca pieśni podhalańskich i przyglądając się prześlicznym tańcom, oddanym ze szczerym wdziękiem i zatracającą się wiernością. Nowotarska wycieczka wracała do domu tak rozochocona, że postanowiła jak najczęściej takie wycieczki urządzać, żałowała tylko szczerze, że dla ciasnoty wiejskich scenek nie wszyscy członkowie chóru mogą w nich brać udział.

KRONIKA

O przyjęcie do Bursy w Nowym Targu mają wnieść podania uczniowie najdalej do końca lipca b. r. Adresować na ręce WP. Dra Jana Bednarskiego Starosty spisko-orawskiego lub Prof. Andrzeja Świętka.

Dnia 2-go lipca zmarł ogólnie szanowany ks. Józef Smolko, proboszcz jubilat w Piekielniku na Orawie. Pogrzeb odbył się 4 go lipca przy bardzo licznym udziale księży, ludu wiejskiego i przedstawicieli władz, urzędów i inteligencji podhalańskiej. Jest to dowód, jak czcigodny jubilat, Słowak, potrafił sobie zjednać swoją serdecznością całe Podhale. „Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie.“

Komisja uzdrowiskowa w Zakopanem przesyła nam następujący komunikat:

Od dnia 1. lipca r. b. obowiązują w pensjonatach 1, 2 i 3 klasy takie ceny:

Utrzymanie jednej osoby do 63.000, 52.500 i 45.000 mk. dziennie. Pokój jednoosobowy z pościelą, bielizną i usługą za dobę do 15000, 12000 i 9000 marek, dwuosobowy do 22500, 18000 i 13500 marek za dobę.

W hotelach 2 i 3 kategorji (1 ej brak) płaci się za pokój jednoosobowy i t. d. do 22.500 i 15.000 marek, dwuosobowy do 30000 i 22500 marek za dobę. Za światło elektryczne płaci się w hotelach i pensjonatach 2000 marek dziennie.

Ostrzegamy przed pokątnymi hotelami i pensjonatami.

W każdym koncesjonowanym hotelu i pensjonacie znajduje się na widocznem miejscu jeden egzemplarz cennika z podpisem Starosty. O przekroczeniach donieść należy Komisarjatowi Policji Państwowej („Granit“) lub Biuru Komisji Uzdrowiskowej („Jutrzenka“).

Ustalenie nowej taryfy dorożkarskiej przez Urząd wojewódzki w toku. Na razie obowiązuje taryfa dotychczasowa z 100 proc. podwyżką. Za kurs do i z dworca kolejowego do I. i II obwodu płaci się powozem jednokonnym: 6000 i 9000 marek, dwukonnym 9000 i 12000 marek. Za bagaż ponad 25 kg. płaci się 25 procent więcej, za jazdę w nocy 50 procent więcej.

Krótkoterminowe przepustki na południową stronę Tatr wydaje Komisarjat Policji Państwowej („Granit.“)

W razie nieszczęśliwego wypadku w górach zwracać się należy do Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego (numery telefonu: 39, 51 i 70), a przedpołudniem do Biura Komisji Uzdrowiskowej (Nr. telefonu 4).

W sprawie ochrony przyrody Tatrzańskiej Starostwo przypomniało zakaz niszczenia modrzewia i limby oraz zrywania i sprzedawania szarotki. Przekroczenie tego zakazu, którego skuteczność zależy głównie od żywego współdziałania wszystkich miłośników Tatr z organami Policji Państwowej, karane będzie doraźnie aresztem do dni 14-tu.

Na Hali Gąsienicowej oddział warszawski P. Towarzystwa Tatrzańskiego prowadzi we własnym zarządzie w starem schronisku obficie zaopatrzoną restaurację, z której dochód przeznaczony na dokończenie nowego schroniska granitowego. Wszystkie pisma polskie prosimy o łaskawe powtórzenie tego komunikatu.

D. O. K. Nr. V. zawiadamia nas imieniem Komitetu redakcyjnego „Kalendarza żołnierskiego“, że kalendarz ten wyjdzie z druku w listopadzie br. Do końca sierpnia b. r. przyjmowane będą prace wszelkie do kalendarza na rok 1924. Później nadesłane umieszczone zostaną w kalendarzu na rok 1925.

Wojska czeskie nad granicą polską. Na wiadomość o zlocie Sokołów w dniu 1 lipca b. r. Czesi ściągnęli nad granicę polsko-czeską silne oddziały wojskowe, a nawet artylerję.

Czesi twierdzą, że urządzają manewry. Stwierdzić jednak należy, że nie mieli oni nigdy zwyczajów urządzania manewrów w tym czasie. Z drugiej strony rozpuszczają Czesi wiadomość o rzekomym zamiarze związku powstańców górnośląskich wywołania rewolucji w zaborze czeskim.

Wiadomość ta jest oczywiście wyssana z palca, a rozpuszczoną jest dlatego, aby upozorować zebranie swych wojsk na granicy.

Dom żołnierza polskiego. W Krakowie zawiązał się „Korpuśny Komitet opieki, nad żołnierzem", który przystępuje do budowy pięciu domów żołnierza polskiego, między innemi w Białej—Bielsku Komitet zwraca się z gorącą prośbą do gmin, związków i osób prywatnych o hojne datki na ten kulturalny i patrjotyczny cel. Z powiatu nowotarskiego i spisko orawskiego składki pójdą na dom żołnierza w Białej-Bielsku dla naszych chłopców. Redakcja Gazety Podhalańskiej chętnie pośredniczy w zbieraniu i przesłaniu darów i najgoręcej zachęca swych Sz. Czytelników, aby na tak zacny cel, dla własnych rodaków broniących nas od wrogów, popłynęły jak najliczniejsze i najhojniejsze dary, niech nasi chłopcy w ciężkiej służbie wojskowej czują nad sobą troskliwą opiekę całego społeczeństwa i niech znajdą tam i naukę i rozrywkę i pożycie obywatelskie.

Katastrofalne powodzie na Ukrainie. Z południowo zachodniej Ukrainy donoszą, o katastrofalnym stanie zasiewów wskutek padających już od dwóch dni deszczów. Jeziora, rzeki i rzeczki wylały.

Olbrzymie, kilkudziesięciowiorstowe przestrzenie stoją pod wodą. Zginęło dużo bydła. Są ofiary w ludziach. Zagrożone są również tory kolejowe.

Emigracja robotników rolnych do Francji. Zawiadamia się, że rekrutacja robotników rolnych z powiatów Bochnia, Chranów, Kraków, Podgórze, Myślenice, Wieliczka, Brzesko, Dąbrowa, Mielec, Pilzno, Ropczyce i Tarnow odbędzie się w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Krakowie, w dniach 9. i 10. lipca, z powiatów Gorlice, Grybów, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ, Spisz, Orawa i Jasło w Nowym Sączu, ul. Dunajewskiego l. 11. w dniach 12, 13 i 14 lipca.

Robotnicy rolni, urodzeni w latach 1905 do 1895, należący do kategorji A. i B. muszą przedłożyć zezwolenie na wyjazd do Francji z Powiatowej Komendy Uzupełnień (które otrzymają na podstawie okazania karty rejestracyjnej urzędu pośrednictwa pracy), urodzeni w latach 1894 do 1883 książeczkę wojskową, otrzymaną przy kontroli wojskowej, nadto wszyscy dowód osobisty z fotografją przylepioną i przestęplowaną pieczątką urzędu gminnego w ten sposób, by połowa pieczątki znajdowała się na fotografji a połowa na papierze, oraz świadectwo moralności. Niepełnoletni, którzy nie ukończyli jeszcze 21 roku życia powinni przedłożyć zezwolenie ojca względnie opiekuna, potwierdzone przez urząd gminny. Kobiety muszą przedłożyć metrykę urodzenia, a żonaci, chcący wyjechać ze żonami, metrykę ślubu względnie wyciąg metrykalny wrazie wyjazdu z dziećmi. Potrzebni są owczarze i drwale leśni.

Zarząd Oddziału Związku Strzeleckiego i Stowarzyszenia b. Legjonistów tą drogą składają podziękowanie P. Majorowi Janeczkowi za udzieloną pomoc przy urządzaniu festynu, a szczególnie za osobiste przybycie na tenże.

Udziały do Podh. Sp. Wydawniczej. W dalszym ciągu złożyli pp. Ks. Smółka Jan 11000 Mk., Ks. Dańkowski Józef 11000 Mk.

Na Bursę gimn. Pitoniak Jan 1.000 Mk.

Warszawa. Jak donosi „Kurjer Czerwony" ze względów oszczędnościowych przygotowaną jest reorganizacja ministerjum spraw wojskowych, która polegać będzie na skasowaniu kilku oddziałów sztabu generalnego. Zniesione mają być trzy oddziały z istniejących pięciu. Również szefostwo administracji ma być zlikwidowane. Dotychczas została skasowana sekcja wojsk kolejowych przy ministerjum kolei żel.

Organizacjom Młodzieży i szkolnictwu polskiemu specjalnie poświęcony Nr. 18 „Drużyny" wyjdzie w połowie sierpnia r. b. w znacznie powiększonej objętości i bogato ilustrowany.

Nr. ten powinien się znaleźć w każdym domu polskim. Zamawiać można w redakcji „Drużyny" (Warszawa, Kopernika Nr. 30, I sze piętro) do dnia 1/VIII br. nadsyłając należność (2800 mk) z góry. Nr. okazowe „Drużyny" wysyłamy darmo!

Ubrywanie liści z buraków i kapusty jest praktykowane w niektórych okolicach mimo, że jest to wielkim błędem gospodarczym, szczególnie obrywanie liści z młodych jeszcze roślin szkodzi im bardzo i zmniejsza plony znacznie. Liście są organem, który przy pomocy zawartej w nich zieleni pobiera bezwodnik węglowy i przerabia go następnie na takie materjały, jak cukier w burakach, a mączkę n. p. w zbożu i ziemniakach. Gdy więc oberwiemy roślinom część liści, to pozbawiamy ich tego tak ważnego organu, skutkiem czego rośliny będą marne, a więc, jezeli plon będzie marny, to i dochód także.

Szczególnie praktykuje się na wsi obrywanie liści u warzyw, gdy jest brak paszy, dokarmia się więc niemi bydło. Skutek zaś z tego taki, że ani bydła dobrze nie wyżywi się, ani plon ładny nie będzie.

(Z przewodnika Ogrodniczego.)

W dniu 5 lipca notowano na giełdzie w Warszawie: dolary 103000—104000, franki francuskie 6220 szwajcarskie 18200, marki niemieckie 0·60, korony czeskie 3080, marka polska w Zurychu 0·0045.

Prez Wojciechowski w Zakopanem. AW. donosi, że Prezydent Rzeczypospolitej przybędzie do Zakopanego samochodem w dniu 5. sierpnia b. r. i spędzi tam dwa dni. Pierwszego dnia odbędzie się oficjalne przyjęcie władz miejscowych, następnie poświęcenie nowego szpitala klimatycznego, oraz audjencje prywatne, obiad i raut. Dnia następnego Prezydent weźmie udział w uroczystości jubileuszowej Towarz. Tatrzańskiego i w wycieczce na Halę Gąsienicową. Przyjęciem Prezydenta zajmie się Zwierzchność gminna i Tymczasowa Komisja Uzdrowiskowa wraz z Towarzystwem Tatrzańskiem.

Nowa klęska dla palaczy. Z dniem 4 go lipca zostały ceny wyrobów tytoniowych monopolu państwowego podniesione o 50 procent.

Księga adresowa lekarzy. Komitet Budowy Domu Medyków w Krakowie przystępuje do wydawnictwa księgi adresowej lekarzy i dentystów Rzeczypospolitej Polskiej. Wobec tego zwraca się z prośbą do wszystkich P. T. lekarzy i dentystów o ułatwienie mu tego zadania przez nadsyłanie adresów z podaniem specjalności i godzin ordynacyjnych oraz charakteru służbowego. Komitet Budowy Domu Medyków, Kraków, skrytka poczt. 12.

Zgon Józefa Ostrowskiego. W ubiegłą sobotę zmarł Józef Ostrowski, członek b. Rady Regencyjnej. Ś. p. J. Ostrowski pochodził z rodziny ziemiańskiej Królestwa i przed wojną odgrywał wśród ziemian wybitną rolę jako jeden z przywódców stronnictwa realistów, rekrutującego się głównie z ziemian a propagującego wespół z pp. Wielopolskim, Piltzem, Wielowiejskim i in. ugodę z Rosją. W czasie wojny śp. Ostrowski przerzucił się z częścią realistów na stronę Niemiec i wziął udział w Radzie Regencyjnej. Następnie usunął się z życia politycznego. Stronnictwo realistów, któremu niegdyś przewodził, dziś prawie nie istnieje.

W tych dniach wyszedł zeszyt piąty, majowy. II rocznika Przyrody i Techniki. Poziomem naukowym artykułów i rozmaitością treści stoi na tej samej wyżynie, jak i poprzednie zeszyty tego zajmującego, a tak potrzebnego czasopisma.

6.000 Mk. kary za opuszczenie 1 dnia szkoły. Ministerstwo wyznań religijnych i oświaty publ rozporządziło, że kara za każdy dzień nieusprawiedliwionego opuszczenia nauki szkolnej, wynosi aż do 6000 marek. Niechże zwrócą na to uwagę niedbali o swe dzieci rodzice i opiekunowie.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Sorka w Nowym Targu